

ZERWANE PĘTA

Na przełomie października i listopada 1918 r., gdy na frontach Wielkiej Wojny milkły działa, wiadomo było, że już tylko dni dzielą Polaków od rozerwania kajdanów niewoli. Gdy 10 listopada do Warszawy powrócił Józef Piłsudski, stolica stała się centrum wydarzeń, które zaowocowały ogłoszeniem niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Wydarzenia warszawskie nie były początkiem wielkiego zrywu narodowego, jakim było rozbijanie okupantów, lecz stanowiły jego kolejny etap. Prowincja wyprzedziła stolicę o blisko dwa tygodnie.

Na terenie dawnego Królestwa Kongresowego jesienią 1918 r. znajdowało się ok. 160 tys. żołnierzy niemieckich i austro-węgierskich, z których większość była w formacjach popolitego ruszenia. W niektórych oddziałach landszturmu, czy też przeniesionych z Galicji batalionach zapasowych, Polacy stanowili ponad połowę składu osobowego. Część Kongresówki, jak Suwalszczyzna i wschodnia część Podlasia, były pod zarządem dowództwa niemieckiej Armii Wschodniej (Ober Ostu). Administracja okupacyjna – od najwyższego do najniższego szczebla – traktowała ziemie polskie jak rezerwuar surowców i doprowadziła do zalegalizowanej grabieży – czyli tzw. rekwizycji. Brano wszystko, od dzwonów po żywność.

Symptomy załamania pojawiły się już latem 1918 r. Jak pisał Jędrzej Moraczewski: „Wieści napływające z Niemiec rozstrajały okupantów. Sprężystość, pewność siebie, siła Niemców w Królestwie malała z każdym dniem”¹. Podobne oznaki pojawiły się także pod okupacją austro-węgierską. Dr Józef Skrobiszewski, działacz niepodległościowy z powiatu hrubieszowskiego zauważył: „Już na początku października czuło się, że źle się dzieje [...]. Zaczęła się pospieszna osobista ewakuacja ze strony okupantów. Oficerowie i urzędnicy okupacyjni starali się przesłać do domu wszystko, co mieli cenniejszego. Coraz to jeden, to drugi wyjeżdżał i nie wracał, na jego zaś miejsce zastępcy nie wyznaczono”².

Sytuacja, w jakiej znalazły się państwa centralne w końcu października 1918 r. i zachowania okupantów doprowadziły do tego, że ludność polska wyraźnie zaczęła stawiać opór zorganizowanej grabieży. Przykładowo, w okolicach Łowicza: „Okupanci już dużo stracili ze swej buty i odwagi. Urzędnicy powiatu są bardzo apatyczni w spełnianiu swych czynności. W jednej z gmin chłopci pobili żandarmów przy rekwizycji. Żandarmi po wsiach tak się boją, że wieczorem wcale nie wychodzą na wieś, zamykają się w domach i wstawiają w okna kraty żelazne”³.

Na terenie Kongresówki największą organizacją podziemną była Polska Organizacja Wojskowa (dalej POW), która od wiosny 1918 r. przygotowywała plany zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom na wypadek militarnego załamania się Niemiec i Austro-Węgier.

¹ Cyt. za P. Lossowski, *Jak Feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918*, Łowicz 1998, s. 14.

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

Głównym jego założeniem było – w pierwszej kolejności – wyzwolenie terenów okupowanych przez wojska austro-węgierskie i jednocześnie „wiązanie” Niemców za pomocą akcji dywersyjnych. Ostatnią fazą miało być wkroczenie regularnych oddziałów polskich na teren Generał-gubernatorstwa Warszawskiego. Realizacja tego planu była niemożliwa w ówczesnych warunkach wszechobecnej improwizacji. POW liczyła w Kongresówce ok. 20 tys. ludzi.

Drugą siłą, która przygotowywała wystąpienie przeciw okupantom, były drużyny „Sokoła” liczące ok. 17–18 tys. członków. W pracach konspiracyjnych brali udział także członkowie Związku Dowoborczyków, harcerze, związki akademików oraz organizacje bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej i Narodowego Związku Robotniczego. Realną siłą były oddziały Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht)⁴, podległe warszawskiemu generał-gubernatorowi Hansowi von Beselerowi, liczące ponad 9 tys. żołnierzy. Wojsko to odegrało znaczącą rolę w rozbrajaniu okupantów w listopadzie 1918 r. Oprócz przygotowań zbrojnych polskie organizacje niepodległościowe prowadziły wyęžoną akcję propagandową skierowaną przede wszystkim do Polaków słuujących w szeregach wojsk okupanta.

Najwcześniej akcja rozbrajania lokalnych garnizonów okupacyjnych rozpoczęła się w Galicji Zachodniej. W Krakowie, będącym stolicą Galicji Zachodniej i równocześnie siedzibą dużego garnizonu wojskowego (ok. 12 tys. żołnierzy) – 27 października 1918 r. ukonstytuowała się Polska Komisja Likwidacyjna, której zadaniem było zerwanie zależności Galicji Zachodniej od naddunajskiej monarchii. Działacze niepodległościowi zdawali sobie jednak sprawę, że „na drodze” do uniezależnienia się stoją silne oddziały garnizonowe, które przy stanowczym i sprawnym dowództwie mogą w zarodku zdusić polskie dążenia wolnościowe.

W Krakowie istniało kilka organizacji stawiających sobie za cel zbrojne wystąpienie przeciw okupantowi. W pierwszej kolejności należy wymienić oddziały POW, które jednak silniejsze były „w terenie” niż w samym Krakowie. W mieście działał płk Bolesław Roja, który ściągał do Krakowa byłych legionistów, próbując stworzyć podwaliny regularnego Wojska Polskiego. Wreszcie w koszarach krakowskich powstała *ad hoc* polska wojskowa organizacja konspiracyjna kierowana przez por. Antoniego Stawarza z austriackiego 57. pp. Właśnie ten ostatni dał sygnał do akcji zbrojnej, która 31 października 1918 r. zapoczątkowała rozbrajanie Austriaków w Krakowie. Po latach wspominał: „Dysponuję zaledwie dwudziestukilku [sic!] ludźmi, którymi mam rozbroić dwie kompanie piechoty i trzy plutony ckm [...]. Wszelka strzelanina nie była w moich warunkach pożądana. C.k. władze wojskowe mogły zarządzić alarm garnizonu, a wówczas plan mój nie dałby się łatwo przeprowadzić. Musiałoby dojść do walki [...]. W towarzystwie ppor. Śniegowskiego i plut. Zaparta udałem się do sal kompanii piechoty 57 pp [...]. W największej ciszy kazałem obudzić śpiącą garstkę moich ludzi i ubrać się. Kazałem następnie przynieść z magazynu ostrą amunicję do karabinów ręcznych i maszynowych oraz granaty ręczne [...]. Razem ze służbą inspekcyjną kompanii, Zapartem i Kościeniem było ich wszystkich 28 ludzi [...]. Zawiadomiłem tedy zebranych o wybuchu rewolucji i związanych z nią wydarzeniach, odpowiednio »koloryzując«. Zaapelowałem do ich uczuć patriotycznych i przedstawiłem czekające nas zadania. Ta garstka miała rozbroić 400 nieprzyjaciół!”⁵

⁴ Polska Siła Zbrojna – formacja zbrojna powstała 10 kwietnia 1917 r., po przekazaniu Legionów Polskich niemieckim władzom wojskowym.

⁵ *Z pamiętnika Antoniego Stawarza o oswobodzeniu Krakowa* [w:] *Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach*, wybór, oprac. i wstęp P. Łossowski, P. Stawecki, Warszawa 1988, s. 11–14.

Akcja spiskowców pod dowództwem Stawarza zakończyła się błyskawicznym sukcesem. Bez jednego wystrzału zajęto koszary artyleryjskie przy ul. Kalwaryjskiej, a następnie cały kompleks koszarowy na Podgórzu. Stamtąd ruszyły dwie kolumny wojska w kierunku centrum Krakowa. Około 10.30 polscy żołnierze dokonali symbolicznej zmiany warty na odwachu w wieży ratuszowej na Rynku Głównym. W tym czasie członkowie Komisji Likwidacyjnej prowadzili negocjacje z komendantem miasta, gen. hr. Siegmundem Benignim. Do negocjacji przyłączył się w ostatniej chwili płk Roja, któremu została przekazana komenda w mieście. Jeden ze świadków tych wydarzeń napisał: „W końcu około godz. 11.30 wyszedł z sali p. brygadier Roja i ogłosił nam uroczystie, że komenda wojskowa austriacka poddała się, wzywając nas wszystkich, abyśmy niezwłocznie śpieszyli do swych koszar [...]. Z okrzykiem »Niech żyje Polska!« opuściliśmy gmach magistratu, udając się śpiesznie, już jako żołnierze Polski, każdy do swych koszar”⁶.

Wydarzenia krakowskie zaktywizowały do działania galicyjską prowincję. Kapitan Ludwik Bernkopf 31 października 1918 r. objął samorzutnie władzę wojskową w Oświęcimiu. Tego samego dnia z urzędowych budynków usunięto symbole władzy austriackiej. Wcześniej, w nocy z 30 na 31 października, kpt. Stanisław Jakubiczyk poprowadził grupę oficerów i żołnierzy do akcji rozbrajania oddziałów austriackich w Tarnowie, w efekcie której dwie kompanie wydały karabiny i broń maszynową. Dowódca garnizonu na żądanie przekazania władzy początkowo powiedział zdecydowane „nie”, lecz po tym, jak nie zdołał połączyć się z przełożonymi w Krakowie – poczta i telefony były już w rękach polskich – poddał się. Jak podkreślił to Piotr Łossowski: „Ten gest austriackiego generała w Tarnowie, sięgnięcie po telefon, był wielce charakterystyczny. Był to ostatni odruch determinacji i szukania pomocy. Powtarzać się on będzie w dziesiątkach wypadków, gdy różni dowódcy i komendanci zaborczy i okupacyjni chwytać będą – wobec stawianych przez Polaków żądań – za telefon, aby dzwonić do swych przełożonych bądź podwładnych oddziałów. Z reguły nie udawało się im uzyskać połączeń i zrezygnowani, odkładając słuchawkę, kapitulowali”⁷.

W Nowym Sączu akcja wyzwania trwała dwa dni – od 31 października do 1 listopada 1918 r. Wydarzenia sprowokowali Polacy służący w austriackim 10. pułku piechoty (pp), następnie przyłączyli się do nich członkowie lokalnej POW. Powstałe zamieszanie chcieli wykorzystać żołnierze ukraińscy (stanowiący większość w 10. pp), którzy rzucili się do rabunków. Polacy musieli sięgnąć po broń, by ochronić szczególnie dla nich cenne magazyny wojskowe. Do podobnych wydarzeń doszło między 31 października a 3 listopada w Zamościu, gdzie Ukraińcy z 30. pp zajęli magazyny wojskowe z bronią i wyposażeniem. Dzięki energicznej postawie grupy polskich oficerów z tego pułku (wśród których znajdował się ppor. rez. Mieczysław Sulisławski, późniejszy płk dypl. i II zastępca Szefa Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych), udało się odebrać Ukraińcom broń i zająć magazyny. W Rzeszowie akcja niepodległościowa rozpoczęła się 30 października, z inicjatywy patriotycznie nastawionej młodzieży akademickiej. Mjr Emanuel Jakubiczek wspominał: „Już w dniu 30 października młodzież samorzutnie, pod wpływem jedynie tylko nastrojów wstrząsających społeczeństwem polskim, wszczęła akcję oczyszczania miasta z symboli obcopaństwowych [...]. Komenda POW w Rzeszowie czekała na rozkazy POW z Krakowa, gdy jednak te nie nadchodziły, zarządzono ściśle pogotowie POW rzeszowskiego [...].

⁶ *Pamiętnik Pawła Kraweckiego o rozbrajaniu Austriaków w Krakowie* [w:] *ibidem*, s. 36.

⁷ P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów...*, s. 48.

Na zebraniu [...] postanowiono opanować w nocy z 30 na 31 października 1918 r. koszary i budynki rządowe, wyznaczając każdemu z członków zakres i miejsce działania”⁸.

Sytuację w mieście komplikowała obecność silnego, liczącego ok. 3 tys. żołnierzy garnizonu. Członkowie rzeszowskiej POW 31 października przystąpili do zajmowania koszar i magazynów wojskowych, które udało im się przejąć bez walki. Zdobyto ok. 6 tys. kompletów mundurowych, 2 tys. karabinów i kilkanaście sztuk broni maszynowej. Następnie por. Włodzimierz Radyski-Babka, który dowodził akcją POW, spotkał się z komendantem garnizonu. Oto fragment relacji por. Radyskiego: „Dowództwo garnizonu zajmowało budynek piętrowy przy Nowym Rynku, strzeżony przez kompanię wiedeńczyków [...] Przed budynkiem dowództwa garnizonu zajechaliśmy bryczką tuż przed północą. Pułkownik Brückner (w wieku około 60 lat) przyjął nas w asyście dowódcy 4. pułku piechoty wiedeńskiej w randze podpułkownika sztabu generalnego [...] oraz grupy oficerów austriackich. Rozmowę prowadziliśmy w języku niemieckim [...]. Pułkownik Brückner spoglądając na mój mundur porucznika armii austriackiej rzekł: »Tak? Ale pan jest przecież c.k. porucznikiem«. Odpowiedziałem: »Przybyłem do pana pułkownika z delegacją wprawdzie w mundurze oficera austriackiego, ale w charakterze komendanta Polskiej Siły Zbrojnej«. Na to pułkownik Brückner: »No tak, ale pan jako porucznik c.k. armii wie, że mnie regulamin służby nie pozwala poddać się«. W naiwnym powołaniu się na regulamin i z drżenia głosu poznałem, że pan pułkownik ma większy strach przed komendantem POW niż ja, były oficer austriacki, przed pułkownikiem i dowódcą garnizonu dysponującym trzema tysiącami bagnietów”⁹.

Ostateczny wynik negocjacji był zaskakujący – poddał się cały garnizon, łącznie z elitarnym oddziałem *Deutschmeister*¹⁰. O sukcesie tej – równie błyskotliwej, co bezczelnej – akcji zadecydowała także postawa c.k. dowódcy X Okręgu Korpusu w Przemyślu gen. Stanisława Puchalskiego, byłego Komendanta Legionów Polskich, który w rozmowie telefonicznej z dowódcą garnizonu i 4. pp nakazał kapitulację – przed garstką *peowiaków*.

Prawie równocześnie z wyzwoleniem Galicji Zachodniej rozpoczęła się akcja POW rozbrajania oddziałów austro-węgierskich na terenie Lubelszczyzny. W Lublinie lokalnym POW dowodził mjr Stanisław Burchardt-Bukacki. Napotkał on na opór żołnierzy narodowości ukraińskiej, którzy chcieli opuścić koszary w pełnym uzbrojeniu. Cała operacja – jak napisał w swoim meldunku przedstawiciel Sztabu Generalnego z Warszawy płk Stefan Paślawski – mająca „charakter wybitnie improwizacyjny”¹¹, rozpoczęta 31 października, zakończyła się dopiero 3 listopada, gdy generał-gubernator Anton Lipoścak przekazał administrację nad obszarem lubelskiego Generał-gubernatorstwa komisarzowi z ramienia Rady Regencyjnej, Juliuszowi Zdanowskiemu.

W Chełmie polską akcją zbrojną kierował mjr Gustaw Orlicz-Dreszer, który oceniając siły *peowiaków* i milicjantów na zbyt skromne dla opanowania miasta, nie omieszczał pozyskać chwilowego sojusznika – żołnierzy narodowości czeskiej. Oddajmy głos dowódcy tej akcji: „Po przyjeździe do Chełma dokonaliśmy wywiadu o siłach austriackich. Siły te były

⁸ *Odpowiedź Emanuela Jakubiczki na kwestionariusz sekcji historyczno-operacyjnej Oddziału III Naukowo-Szkolnego Sztabu Generalnego MSWojsk. o rozbrajaniu zaborców w Rzeszowie [w:] Listopad 1918 we wspomnieniach...*, s. 43.

⁹ *Wspomnienia Włodzimierza Radyskiego-Babki o rozbrajaniu załogi Rzeszowa [w:] ibidem*, s. 49–50.

¹⁰ 4. Wiedeński Pułk Piechoty Hoch Und *Deutschmeister*.

¹¹ Cyt. za: P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów...*, s. 73.

duże, były również ogromne i zasobne magazyny sprzętu wojskowego, a wreszcie obozy jeńców. Porozumieliśmy się niezwłocznie z Czechami, a major czeski przyrzekł nam swą pomoc w rozbrajaniu Austriaków, obiecując na nasz rozkaz skoncentrować 900 z górą Czechów [...]. Tymczasem z Lublina nadjechał dyr. [gimnazjum w Chełmie] Ambroziewicz i zawiadomił, że nadeszły tam wiadomości o rozbrajaniu Austriaków w Małopolsce. Wówczas też postanowiliśmy działać niezwłocznie i rozbroić wojsko okupacyjne w dniu 2 listopada [...]. Płk Schwach [komendant garnizonu] zawiadomiony przeze mnie, w jakim przybyłem celu, zwrócił się do mnie z widocznym zdenerwowaniem i oświadczył mi, że nie wie, kim jestem [...] oświadczył nam [...] że musi się porozumieć z Lublinem i w tym celu podszedł do telefonu. Minęła dłuższa chwila, potem, nim się zorientował i zwrócił do nas z wyrzutem w głosie: »Panowie, przecięliście druty...« [...] »Wzywam panów do obrony!«, ozwał się na to płk Schwach, zwracając się po niemiecku do swych podkomendnych. Na to ja wyjąłem rewolwer i przypomniawszy im, że żaden z nich nie ma broni, oświadczyłem, że wszyscy są pod moją władzą. W tej chwili wpadł do gabinetu porucznik austriacki i stanąwszy na baczność, zameldował po niemiecku [...], że legioniści, usunąwszy warty, rozbijają magazyn broni [...]. Płk Schwach rozłożył ręce bezradnie [...]. Tak abdykowała najwyższa w Chełmie władza austriacka¹².

W Dęblinie akcją rozbrajania Austriaków i Niemców kierował mjr Aleksander Narbut-Łuczyński, komendant kursu oficerskiego Polskiej Siły Zbrojnej. W twierdzy znajdował się podwójny garnizon austriacko-niemiecki, rozdzielony rzeką Wieprz. Później mjr Łuczyński wspominał: „Opanowaniu garnizonu austriackiego sprzyjał mieszany skład narodowościowy [...] oraz niska wartość bojowa landszturmistów. Niemców było mniej, ale za to trzeba było się liczyć z możliwością silniejszego oporu [...]. Opracowany plan działania przewidywał: ubezpieczenia twierdzy przy pomocy silnych placówek oficerskich przed spodziewaną interwencją niepożądanych elementów z zewnątrz, uchwycenie centrali telefonicznej z przerwaniem komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej (między obu garnizonami twierdzy), rozbrojenie posterunków i opanowanie magazynów austriackich, napad zbrojny na załogę niemiecką – wszystko w ciągu jednej nocy. Wszystko odbyło się zgodnie z planem i bez rozlewu krwi wobec braku oporu. Komicznym epizodem była sfingowana rozmowa telefoniczna między austriackim komendantem twierdzy, a rzekomym oficerem dyżurnym austriackiego gubernatora w Lublinie [...]. Rozmawiał w mojej obecności telefonicznie ze swego gabinetu z moim oficerem [...], który obsługiwał centralę i na pytanie komendanta twierdzy odpowiedział, że ma przyjąć natychmiast postawione mu warunki bez oporu¹³.”

Opanowanie miast i miejscowości zajmowanych przez Austriaków w Galicji Zachodniej i w Generał-gubernatorstwie Lubelskim odbyło się szybko – między 30 października a 3 listopada 1918 r. – i bez rozlewu krwi. Zupełnie inaczej potoczyły się sprawy w Galicji Wschodniej, gdzie od 1 listopada trwała wojna polsko-ukraińska, zapoczątkowana walkami ulicznymi we Lwowie. W Galicji Zachodniej i w austriackiej strefie okupacyjnej na obszarze Kongresówki zajęto wiele magazynów wojskowych zawierających zapasy broni, amunicji, sortów mundurowych i żywności. Była to bezcenna zdobycz dla tworzących się dopiero oddziałów Wojska Polskiego. Niestety, w niemieckiej strefie okupacyjnej wydarzenia miały bardziej dramatyczny przebieg. Poza tym Polacy po drugiej stronie kordonu musieli na wolność

¹² *Wspomnienia Gustawa Orlicz-Dreszera z czasów rozbrajania władz austriackich w Chełmie [w:] Listopad 1918 we wspomnieniach...*, s. 80–82.

¹³ A. J. Narbut-Łuczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 178.

poczekać jeszcze kilka dni. Akcja rozbrojeniowa w Generał-gubernatorstwie Warszawskim, po przyjeździe 10 listopada 1918 r. do Warszawy komendanta Józefa Piłsudskiego, przybrała charakter lawinowy.

Na początku listopada w Łodzi doszło do znamienego porozumienia między konspiracyjnymi organizacjami wojskowymi o różnych rodowodach politycznych. Członków POW, byłych legionistów i Dowborczyków podporządkowano 9 listopada Komendzie Siły Zbrojnej. Nawiązała ona ścisłą współpracę z Komendą Bojową Narodowego Związku Robotniczego i Organizacją Wojskową PPS. W trakcie walk o miasto dołączyły do nich bojówki żydowskiego „Bundu” oraz PPS-Lewicy. Akcja rozpoczęła się spontanicznie 11 listopada. Jeden z uczestników wyzwania Łodzi, Eugeniusz Ajnenkiel, wspominał po piętnastu latach: „W poniedziałek, dnia 11 listopada 1918 roku, potrzeba czynu wzbierała w masie, jak materiał wybuchowy, lada płomień mógłby wyładować tę siłę [...]. W południowych godzinach centrum miasta zalały tysiące ludzi. Wyraźnie dawało się odczuć podniecenie. Czekało na coś, co się nieodwołalnie miało stać. Niewtajemniczeni w nerwowym podnieceniu spacerowali stale po ulicach. Wtajemniczeni zaś czekali na hasło”¹⁴.

Zebrani ruszyli ulicą Dzielną, dalej Piotrkowską w kierunku Nowego Rynku. Wieczorem, ok. godz. 18.00, doszło do interwencji policji niemieckiej, co zapoczątkowało zamieszki. Ludność cywilna rozbroiła policjantów i przybyłe na pomoc patrole wojskowe. Równocześnie rozpoczęła się zorganizowana akcja polskich oddziałów konspiracyjnych. Zaatakowano komisariaty policji, urzędy i posterunki, zajęto gmach prezydium policji, zdobyto znaczne ilości broni. Dużym sukcesem było zajęcie stacji kolejowych. Jak podaje Bolesław Fichna: „Jedno z najpiękniejszych zadań to zajęcie Dworca Kaliskiego. Na czele specjalnie zorganizowanego plutonu, wśród którego znajdowali się i tramwajarze, stanął Stefan Pudlarz. Miał zaledwie 5 rewolwerów [...], 4 rosyjskie karabiny i 5 sztuk szabel. Pierwsza potyczka rozegrała się przy moście kolejowym. Obustronna wymiana strzałów doprowadziła do kapitulacji 10 uzbrojonych żołnierzy [...], dalszy etap zbrojnego zajmowania dworca odbył się już przy czynnej pomocy kolejarzy. W ciągu godziny unieszkodliwiono Niemców całkowicie: niezmiernie ważny punkt strategiczny z olbrzymimi składami, 40 parowozami, całymi gotowymi pociągami i całym nagromadzonym materiałem dostał się w nasze ręce”¹⁵.

W wielu punktach miasta doszło do wymiany ognia z oddziałami niemieckimi, m.in. przy ataku na Dworzec Fabryczny, czy przy zajmowaniu Komendantury Miejskiej. Wieczorem 11 listopada miasto znalazło się w rękach polskich. Żołnierze niemieccy wycofali się do koszar. Strona polska podjęła próbę zdobycia koszar przy ul. Konstytucyjnej, co ostatecznie zakończyło się porażką. Sytuacja była krytyczna – gdyby wówczas żołnierze garnizonu uderzyli na Polaków, dzień ten mógłby się zakończyć krwawą łaźnią. O polskim sukcesie zdecydowały negocjacje z niemiecką Radą Żołnierską, które trwały do wczesnych godzin rannych 12 listopada. Komendant łódzkiego POW Stanisław Skwarczyński (późniejszy gen. bryg.) wspominał: „Kpt. [Alfred] Biły zawarł z radą żołnierską rozejm. Do ułożenia szczegółowych warunków co do oddania nam broni i sprzętu, a zapewnienia Niemcom bezpieczeństwa transportu do kraju wyznaczył ppor. Legionów Romana Starzyńskiego. Uzgod-

¹⁴ *Relacja Eugeniusza Ajnenkiela o akcji rozbrajania Niemców w Łodzi [w:] Listopad 1918 we wspomnieniach...*, s. 149–150.

¹⁵ *Bolesław Fichna: rozbrajanie Niemców w Łodzi 11 listopada [w:] Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych*, wybrał i opracował J. Borkowski, Warszawa 1987, s. 229.

nione warunki okazały się analogiczne jak warunki podyktowane przez komendanta Radzie Żołnierskiej w Warszawie¹⁶.

Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment relacji Skwarczyńskiego, świadczący o tym, że akcje rozbrajania okupanta na prowincji były efektem inicjatywy oddolnej: „Na okupacji niemieckiej [sic!] obowiązywał [...] rozkaz Adama Koca zabraniający bojowego wystąpienia przeciw okupantom. Wprawdzie dnia 11 w godzinach rannych Koc wydał rozkaz do rozbrajania Niemców, ale rozkaz ten, rozwożony przez kurierów, doszedł do miast prowincjonalnych okupacji w czasie, gdy rozbrojenie było już faktem dokonany¹⁷”.

Bilans wyzwolenia Łodzi zamknął się liczbami – pięciu zabitych i kilkunastu rannych. W przeciwieństwie do Austriaków Niemcy dość często – mimo upadku morale – nie poddawali się bez walki. Ogień do oddziałów polskich otworzono m.in. w Rykach, Parysowie, Jadowie, Łukowie, Łomży czy też w Radzynie Podlaskim. Z drugiej jednak strony w Ostrołęce, Sokołowie Podlaskim, Siedlcach i wielu innych miejscowościach, lokalne Rady Żołnierskie oddawały broń i wyposażenie bez najmniejszego oporu. Na zachodnich rubieżach General-gubernatorstwa Warszawskiego do dramatycznych wydarzeń doszło w Koninie, gdzie niemiecka kompania landszturmu otworzyła ogień do członków POW, harcerzy i uczniów miejscowego gimnazjum. Niemcy rzucali granaty w kierunku bezbronnych mieszkańców miasta, którzy zgromadzili się na rynku. Zginęło sześć osób, wiele zostało rannych.

Do największego dramatu doszło jednak w Międzyrzeczu Podlaskim, miasteczku, które leżało na terenie obszaru tyłowego niemieckiej Armii Wschodniej – tzw. Etapów Bugu (Etappen-Inspektion Bug)¹⁸. Międzyrzec został wyzwolony 13 listopada 1918 r. przez kompanię POW pod dowództwem sierżanta Ignacego Zowczaka przybyłą z Łukowa. Komendant Międzyrzecza odmówił kapitulacji, lecz jego żołnierze, po krótkich negocjacjach, oddali broń i odjechali z miasteczka. Akcja ta stała się sygnałem do rozbrajania Niemców w okolicznych miejscowościach. Reakcja oficerów ze sztabu Inspekcji Etapów Ober-Ostu była błyskawiczna. Najpierw „przywrócili porządek” w Białej Podlaskiej. Przynaglenni najprawdopodobniej przez mjr. Kwappa (byłego komendanta miasteczka), rozgoryczonego „zdradą” swoich podkomendnych, 16 listopada skierowali do Międzyrzecza Podlaskiego niemiecki oddział na dwóch ciężarówkach. Oddział dotarł do Pałacu Potockich, gdzie stacjonowała kompania sierż. Zowczaka. Podpalono budynek. „Tych, którzy w przedśmiertnej rozpaczy opuszczali płonący gmach, mordowano w okropny sposób, wprost zwierzęcy. Okrucieństwo pijanego żołdactwa niemieckiego nie miało granic. Zabijano, bito, znęcano się, pastwiono się, dobijając rannych ochotników polskich¹⁹”. Zginęło dziewiętnastu żołnierzy POW i dwudziestu sześciu mieszkańców miasteczka i okolic. Wiele osób zostało rannych.

Masakra w Międzyrzeczu nie zakończyła krwawej działalności oddziałów z Etapów Bugu. W Janowie Podlaskim Niemcy zabili czterech peowiaków, następnych czterech zginęło we wsi Komarówka. Grabieże, napady i mordy prowadzono w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Białej i Międzyrzecza przez następnych kilka dni.

¹⁶ Stanisław Skwarczyński: *rozbrajanie Niemców w Łodzi 11 listopada* [w:] *ibidem*, s. 237.

¹⁷ *Ibidem*, s. 238.

¹⁸ Etapy obejmowały bezpośrednie zaplecze frontu. W skład oddziałów etapowych wchodził przede wszystkim ogromny aparat administracyjny, szpitale polowe, formacje żandarmerii itp. działające na rzecz oddziałów frontowych.

¹⁹ Fragment relacji Czesława Górskiego, cyt. za: P. Łossowski, *Jak Feniks z popiołów...*, s. 250.

Zbrodnia w Międzyrzeczu Podlaskim i akcja pacyfikacyjna na Podlasiu stanowiły groźne ostrzeżenie dla całej, ogólnopolskiej inicjatywy wyzwolenia terenów polskich spod okupacji niemieckiej. Jak słusznie podkreślił Piotr Łossowski – „dawała przedsmak tego, co mogło czekać Polskę, gdyby wojska Ober-Ostu utorowały sobie przez nią drogę do Niemiec”²⁰. Ogólny bilans akcji rozbrajania okupantów na ziemiach polskich na przełomie października i listopada 1918 r. był pozytywny. Na ogół obywano się bez poważniejszych potyczek z oddziałami niemieckimi. W całej niemieckiej strefie okupacyjnej śmierć poniosło ok. 100 osób. Była więc to stosunkowo niewielka ofiara w zamian za pełne wyzwolenie ziem centralnej Polski. Strona polska starała się działać powściągliwie, przypadki zabijania okupantów były incydentalne. Rozbrajanie Niemców oraz Austriaków budziło entuzjazm wśród ludności polskiej, która często spontanicznie pomagała oddziałom konspiracyjnym w akcjach zbrojnych. Jeszcze raz należy podkreślić rolę POW w dziele wyzwolenia ziem polskich spod okupacyjnego ucisku: „Polska Organizacja Wojskowa może być dumna ze swego udziału w oswobodzeniu Polski od potęg rozbiornych i okupantów. Nie chodzi tylko o ostateczne sukcesy listopadowe, ale o prowadzoną przez lata akcję budzenia niepodległości w Polakach [sic!] i o przygotowanie ich do powstania”²¹.

Można śmiało powiedzieć, na przełomie października i listopada miało miejsce ogólnonarodowe wystąpienie zbrojne – inaczej mówiąc insurekcja lub powstanie – przeciwko zaborcom, którzy przez 123 lata okupowali ziemie polskie. Co najważniejsze – było to powstanie zwycięskie.

²⁰ *Ibidem*, s. 272.

²¹ J. Rowiński, *Wkład Polskiej Organizacji Wojskowej w odzyskanie niepodległości [w:] U progu niepodległości Polski wrzesień 1918 – marzec 1919*, praca zbiorowa pod red. S. Biegańskiego, Londyn 1990, s. 98.